

# „I want to reach... beyond that horizon” – HORYZONTY czyli kubański balet w kinie

By [SO KAYKA](#) in [CZYTAM I OGLĄDAM](#), [TANIEC](#)

30 lipca 2015 0 Comments

Z jednej strony pot, łzy, godziny spędzone na sali tanecznej, która jest stara i pamięta czasy rewolucji; gdzie podłoga się łuszczy, ściany są odmalowywane raz na kilka lat, baletnice wydają trzy pensje krajowe, aby kupić jedną parę balerinek. Z drugiej strony precyzja, piękno, perfekcja, pianino, muzyka, delikatne dźwięki, wyrafinowane, piękne ruchy, uwznioślająca atmosfera, natchnienie, pełnia.

**Balet zмага się z wieloma kontrastami, jest pełen sprzeczności.**

I o tym jest film „Horizontes” Eileen Hofer, który dzisiaj obejrzałam podczas Festiwalu Nowe Horyzonty.

**To nie jest piękny film.** Może jakieś elementy wskazują na to, że jest ładny. **Balet, pokazany w Horyzontach też nie jest piękny**, oj daleko mu do piękna w tej czystej i nieskalanej formie. Jest surowy, bezwzględny, rygorystyczny, zaborczy. **Albo mu się w pełni podporządkujesz i oddasz bezwarunkowo, albo nie ma dla Ciebie miejsca w tym świecie.**

Trzy pokolenia, trzy baletnice, trzy różne osobowości i trzy różne etapy kariery. Jest **Alicia Alonso**, Primaballrina Assoluta, czyli taka, która wniosła ogromny wkład w rozwój i wizerunek tańca (w historii baletu jest ich jedynie jedenaście!), założycielka Alicia Alonso Ballet Company, która została przemianowana na Ballet Nacional de Cuba w 1948 roku a obecnie jest to jeden z lepszych baletów na świecie. Jest **Viengsay Valdés**, trzydziestoosmiolatka z Hawany, która od lat jest primabaleriną Baletu Narodowego Kuby i walczy o utrzymanie swej pozycji. Jest również młodziutka **Amanda**, która dopiero rozpoczyna swoją drogę w świecie wielkiego baletu, zdała egzaminy wstępne do szkoły Alicii Alonso, w przyszłości chce zostać primabaleriną i jest ogromnie zdeterminowana w uzyskaniu tego celu. Trzy kobiety, w różnym wieku, na różnym stadium swojego życia. Ale z jednym horyzontem.



Alicia Alonso

Film możemy odczytać na wielu różnych płaszczyznach. Powierzchniowo patrząc, zauważymy jedynie baletnice, które ciężko pracują, aby osiągnąć wymarzoną pozycję w tym trudnym środowisku, a na koniec usłyszeć aplauz od publiczności. Małe dziewczynki, których marzeniem jest zostać piękną i docenianą tancerką. Starą, zasłużoną kobietę, która zmieniła oblicze baletu na Kubie. Owszem, dokument ma zobrazować trud życia baletnic, zamknięty świat, do którego nie mamy wstępu, którego ciężkiej pracy nie widzimy, ale rezultat, który później podziwiamy na scenie przeczy temu co dzieje się wewnątrz, w nieklimatyzowanych salach szkoły baletowej. Ale gdyby przyjrzeć się głębiej, dokument pokazuje, że horyzont, który widzą bohaterki to jest ich cel, za który są w stanie poświęcić się w całości, lecz **dla każdej z nich ten horyzont wygląda inaczej.**

Viengsay na pytanie o horyzont, czy próbuje do niego dotrzeć, odpowiedziała: „**nie, próbuję go przekroczyć, pójść jeszcze dalej**”. Jako primabalerina jest w punkcie, o którym marzą młode adeptki baletu. Wyrwała, dotarła, wygrała. Ze smutkiem niestety należy skonstatować, że będzie to niejako walka z wiatrakami, ponieważ ów horyzont, o którym wspomina, nigdy nie będzie do zdobycia, bo z każdym krokiem on przecież się od nas oddala, ale w naszym nieracjonalnym myśleniu, nie widzimy tego i paradoksalnie każdy krok nas motywuje, tym bardziej, że są momenty wejścia na szczyt, jak chociażby aplauz po zakończonym spektaklu. **Ten horyzont jest złudny, daje nadzieję, mami, uzależnia, zaraża.** Pokonujemy bariery, aby tylko go zdobyć. Viengsay wpadła w tę pułapkę, ale z niej już się nie wydostanie, bo już zawsze będzie walczyć o horyzont, który przesuwa się dalej i dalej z każdym *arabesque* albo *pique*. Amanda jeszcze nie wie, w jaką paszczę lwa wchodzi. Sama reżyserka powiedziała, że chciała podbiec do dziewczynki, złapać ją za ramiona i powiedzieć: „nie idź tam, to jest piekło!”.

Horyzont jest złudny, można o niego walczyć i walka każdej z tych kobiet jest inna. Wielka i uznana Alicia na początku swojej świetnie zapowiadającej się kariery przeszła niesamowitą szkołę życia: straciła wzrok. Jedyne operacja mogła ją uratować przed całkowitą ślepotą i tak się stało, jednak wzroku balerina nie odzyskała w pełni. Mimo wszystko to jej nie powstrzymało przed treningami, ciężką pracą (pomijam bardzo prozaiczny fakt, że wzrok stabilizuje błędnik i ciało), tańcem najpiękniejszych przedstawień baletowych. Jej rola Giselle oraz Carmen przeszły do historii, stały się legendą. **Horyzont Alicii się rozmazał, rozpląnął we mgle, którą zaszyły oczy, a precyzja baletu nabrała w tej sytuacji zupełnie nowego znaczenia.** Ale nawet w połowie niewidoma Alicia była w stanie stać się królową tego świata, mimo że krawędź sceny teatrów musiała być specjalnie podświetlana kolorami, które widziała, aby z niej nie spadła. A to wszystko, aby przeć w stronę linii horyzontu.



Alicia Alonso

Istnieje paralela, którą stworzyła sama pani reżyser Eileen Hofer. Kuba i balet. Fidel i Alicia. **Balet kubański jest tak samo zamkniętym światem jak piękna i klimatyczna, ale smutna wyspa.** Jest rządzony żelazną ręką obecnie już niewidomej 95-letniej Alicii Alonso, Kuba nadal pozostaje pod reżimem braci Castro. Alicia to figura, legenda. Nawet gdy jej kampania podróżuje i występuje za granicami, na plakatach w punkcie centralnym widnieje jej nazwisko, a głównej primabaleriny gdzieś ukryte, małe, w samym rogu. W samym filmie odniesień do polityki i ekonomii było bardzo niewiele, lecz te, które się tam znalazły były bardzo subtelne i przemyślane. Nowa para balerinek kosztuje 60 dolarów, miesięczna pensja Kubańczyka wynosi 20 dolarów. To nie jest powiedziane wprost, jedynie osoby znające realia kubańskiego życia są w stanie wychwycić te niuansy, a co za tym idzie, zrozumieć w pełni ciężar i odpowiedzialność oraz ryzyko, jakiego podejmują się osoby, które wiążą się z baletem. Ale z drugiej strony, kto na Kubie nie podejmuje ryzyka i nie walczy z rzeczywistością?

Balet jest piękny, jednak **pod każdym pięknem kryje się warstwa bezwzględności**. „Jeszcze raz, nie ma w tobie w ogóle emocji, twoja twarz jest martwa” – powiedziała Alicia do Viengsay podczas próby a po chwili zapytała siedzącą obok trenerkę: „kto tańczy? Viengsay?”. Obserwuje to młodziutka Amanda, której największym marzeniem jest dostać się do Baletu Narodowego, jej cała rodzina poświęciła wszystko, żeby zrealizować marzenia dziewczynki.

Kolejny raz, kolejna próba, pot, krew i łzy. *Arabesque, sautee, pique, pique*. Aplauz publiczności a horyzont zaznacza się odrobinę bliżej.

PS Nie wiadomo czy film wejdzie do dystrybucji. Mam nadzieję, że Kino Nowe Horyzonty będzie go wyświetlało na swoich ekranach jeszcze w przyszłości. Sama pani reżyser nie wie, jak dalej będzie wyglądał los jej dzieła, którego produkcja zajęła jej 3 lata i 3 ponad półroczne wyprawy na Kubę.